

JÓZEF KOSTRZEWSKI

NAJSTARSZE GNIEZNO W ŚWIETLE WYKOPALISK

W dniu 22 marca 1947 r. odbyła się w Krakowie uroczysta promocja prof. dra Józefa Kostrzewskiego na doktora honorowego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Fakt ten, będący wyrazem uznania najstarszego ośrodka uniwersyteckiego w Polsce dla wielkich zasług naukowych poznańskiego uczonego, został przyjęty z radością przez społeczeństwo polskie. W jednym z następných numerów „Przeglądu Zachodniego“ zamieścimy artykuł omawiający działalność naukową honorata.

Najdawniejsze pewne wiadomości historyczne o pierwszej stolicy państwa polskiego: Gnieźnie nie sięgają dalej wstecz niż do końca X wieku. Dopiero prace wykopaliskowe, przeprowadzone na obszarze miasta, pozwoliły nam poznać dawniejsze jego dzieje, poczynając od VIII w. po Chr. Pierwsze spostrzeżenia dotyczące pradziejów Gniezna zawdzięczamy obecnemu profesorowi Uniwersytetu Łódzkiego, dr. Konradowi Jażdżewskiemu, który w latach 1925—1927 jako uczeń gimnazjum gnieźnieńskiego uratował od zagłady dużą ilość zabytków, wydobytych przy pracach ziemnych, związanych z obniżaniem poziomu rynku gnieźnieńskiego o mniej więcej jeden metr, przy niwelacji ulicy Tumskiej oraz przy pracach regulacyjnych w pobliżu katedry i w sąsiedztwie stadniny państwowej. Poza tym K. Jażdżewski systematycznymi badaniami powierzchniowymi objął cały obszar miasta¹⁾. W r. 1926 przeprowadził ks. biskup Laubitz próbne rozkopywania w najwyższej części Góry Lecha, w dziedzińcu Kolegiat, przy czym w głębokości 8 m odkryto tu ciekawe konstrukcje drewniane grodu książęcego z czasu około r. 1000 po Chr.²⁾. Dalsze ślady drewnianych umocnień wczesnohistorycznych odkryto w r. 1935 między katedrą a kościołem św. Jerzego oraz w r. 1937 w czasie budowy Muzeum Diecezjalnego przy ul. Poznańskiej. Na szczątki prastarych budowli drewnianych natknięto się też przy

¹⁾ Konrad Jażdżewski: Nowe materiały do pradziejów Gniezna (Przegląd Archeologiczny t. IV, str. 35—43).

²⁾ Ks. biskup Antoni Laubitz: Prehistoryczne odkrycia na górze Lecha i w katedrze gnieźnieńskiej (Z otchłani wieków X. 1935, str. 33—45).

rozwożeniu nasypu do 4 m wysokiego, znajdującego się na tyłach pałacu arcybiskupiego przy ul. Jeziornej i Słomiance, oraz przy obniżaniu podobnego nasypu po drugiej stronie ulicy Jeziornej w ogrodzie prepozytalnym. Niestety wszystkie te prace, prowadzone bez udziału czy nadzoru fachowców, nie dostarczyły żadnych spostrzeżeń naukowych i przyczyniły się do zniszczenia wielu śladów przeszłości.

Pierwsze systematyczne prace wykopaliskowe w Gnieźnie rozpoczęły się dopiero latem 1936 r. i trwały z przerwami zimowymi aż do jesieni 1938 r. Były one prowadzone najpierw przez Dział Przedhistoryczny Muzeum Wielkopolskiego w Poznaniu, a następnie przez Instytut Prehistoryczny Uniwersytetu Poznańskiego. Kierownictwo miejscowe robót spoczywało najprzód w rękach dra Witolda Hensla (również wychowanek gimnazjum gnieźnieńskiego), a następnie w rękach Łużyczanina mgr Wojciecha Kóćki. Jakkolwiek prace badawcze ograniczyły się tylko do przekopania około 400 m² w ogrodzie prepozytalnym, w sąsiedniej parceli przy ul. Poznańskiej 6, na której stoi dziś Muzeum Diecezjalne, i w przyległej części ulicy Jeziornej, to jednak wyniki badań przewyższyły nasze oczekiwania i dostarczyły bardzo cennych przyczynków do najdawniejszych dziejów Gniezna. Szczegółowe sprawozdanie ze wspomnianych prac wykopaliskowych ukazało się w r. 1939 nakładem Polskiego Towarzystwa Prehistorycznego³⁾. Pierwsze egzemplarze książki ukazały się w drugim dniu wojny, 2 września 1939 r. w ilości 50, reszta nakładu (w ilości 950 egz., których nie zdążono zbroszurować), została przez Niemców oddana do papierni w Czerwonaku. Książka stanowi więc dzisiaj prawdziwą rzadkość bibliograficzną. Poza tym ukazało się tylko kilka sprawozdań niżej podpisanego i dra Hensla w wydawnictwach fachowych i tygodnikach dziś trudno dostępnych. Wobec tego nie od rzeczy będzie przedstawić tutaj pokrótce to, co wiemy o najdawniejszej przeszłości Gniezna w świetle dotychczasowych prac wykopaliskowych.

Teren objęty obecnymi granicami Gniezna był zamieszkiwany od chwili pojawienia się pierwszego człowieka na naszych ziemiach, tj. od środkowej epoki kamiennej. Świadczą o tym narzędzia krzemienne znalezione na pagórku piaszczystym położo-

³⁾ „Gniezno w zaraniu dziejów (od VIII do XIII w.) w świetle wykopalisk“. Tom IV Biblioteki Prehistorycznej. Jest to dzieło zbiorowe, wydane pod redakcją niżej podpisanego, o objętości 335 stron, z 116 tablicami i 45 rycinami w tekście, zawierające 16 prac 13 autorów.

nym wśród łąk bagnistych między jeziorem Jelonkiem a folw. Dziekanką. Także z następnych okresów znamy tylko nieliczne znaleziska świadczące o przejściowym pobycie ludzi na terenie miasta. Z młodszej epoki kamiennej pochodzą toporki kamienne, z których jeden ma otwór niedowiercony, z końca epoki brązowej (900—700 przed Chr.) zanotować można dwa naczynia kultury lużyckiej znalezione „w okolicy Gniezna“ (ale czy na obszarze dzisiejszego miasta?), a z początku epoki żelaznej (700—400 przed Chr.) pochodzi czerpak i kubek wykopany również w okolicy miasta. Wiadomość o rzekomym znalezieniu w Gnieźnie złotej monety macedońskiej jest bardzo niepewna. Natomiast ze starszego okresu rzymskiego (z I i II w.) pochodzą dwie srebrne monety rzymskie (denary), z których jedną znaleziono na Rynku, drugą zaś przy ul. Młyńskiej, a z III stulecia po Chr. pochodzi złota moneta Heliogabala (218—222). Na obszarze ogrodu prepozytalnego zajmowanego przed wojną przez ks. infułata Krzeszkiewicza, znaleziono poza tym części naczyń i przęślik z okresu rzymskiego. Jednakże wspomniane tu ślady osadnictwa nie wykazują ciągłości i nie mają najprawdopodobniej nic wspólnego z osiedlem, z którego powstało późniejsze miasto Gniezno.

Początki dzisiejszego Gniezna cofnąć możemy do VIII w. po Chr. W tym czasie zamieszkane było — jak wykazały badania wykopaliskowe i przygodne odkrycia — wzgórze Lecha panujące nad dawniejszym jez. Świętym i łączące się z nim wzniesienie po drugiej stronie ulicy Poznańskiej aż do jeziora Jelonka, gdzie znajdują się kanonie, pałac arcybiskupi i należące do nich ogrody, dalej Rynek i ulica Tumska oraz teren na południe od stadniny państwowej. Ponieważ ostatni obszar oddzielony był bagnami od reszty obszaru zaludnionego w tym czasie, trzeba przyjąć, że istniało tu osobne osiedle, może nawet pod odrębną nazwą. Natomiast nie wiemy, czy osada na Rynku i w przyległej części ulicy Tumskiej tworzyła również osobną całość, a jedynie reszta zamieszkałego obszaru, mieszcząca się między jez. Jelonkiem a dzisiejszymi Kolegiatami, stanowiła zaczątek właściwego miasta. W każdym razie ważne jest, że dzisiejszy Rynek zamieszkały był na długo przed lokacją Gniezna na prawie magdeburskim, kiedy powstało tu centrum nowego miasta. Już prastara osada wczesnohistoryczna w Gnieźnie z VIII w. miała niewątpliwie charakter obronny. Przy systematycznych pracach wykopaliskowych prowadzonych w ogrodzie prepozytalnym stwierdzono w najstarszej z ośmiu odkrytych tu warstw osadniczych istnienie

palisady z łupanych, gęsto przy sobie ustawionych bierwion. Na zewnątrz od niej odkryto wykopany nieco później rów obronny (fosę), którego brzegi umocnione były częściowo plecionką. Ostrokół ten, wzmocniony fosą, otaczał widocznie całą osadę, niestety z powodu rozkopania zbyt małej przestrzeni nie można było prześledzić go na całej długości, tak że nie wiemy, jaką przestrzeń on otaczał i czy umocnienia ograniczały się tylko do obszaru przyjeziornego, czy też obejmowały zarazem część lub całość góry Lecha. Kiedy fosa wypełniła się odpadkami, a przede wszystkim mierzwą wyrzucaną z osady, wzmocniono pierwszą palisadę przez zbudowanie drugiego ostrokołu, ustawionego częściowo na linii dawnej fosy. Ponieważ znamy tylko mały odcinek obu palisad, nie wiemy niestety, czy przestrzeń ogrodzona tym prymitywnym umocnieniem stanowiła właściwy gród, czy też była tylko ufortyfikowanym podgrodzem. W pewnym czasie zastąpiono dotychczasowe niedoskonałe umocnienie potężnym wałem drewnianym o szerokości około 13 m, spoczywającym częściowo na warstwie mierzwy, częściowo zaś na calcu. Wał zachował się na jednym z odcinków badanych od strony wewnętrznej do wysokości 1,35 m, na innym zaś do wysokości 2,5 m. Pierwotna wysokość jego była oczywiście kilkakrotnie wyższa. Wykazuje on swoisty sposób budowy, który stwierdzono w ulepszonej postaci także w szczątkach wału odkrytego w Kolegiacie, dalej w grodach poznańskim, santockim i lubuskim.

Podwaliny wału tworzyły grube kłody, układane parami w kierunku poprzecznym do wału w odstępach mniej więcej 2 — 2,5 m. Jako kłody podwalinowe wybierano drzewa z grubymi gałęziami bocznymi, które przycinano w odległości 25 — 40 cm od pnia, tworząc w ten sposób haki do przytrzymywania warstwy pni nieobrabianych, układanych na poprzek na tych podwalinach. Podwaliny z hakami umieszczano zawsze po obu stronach miejsca, gdzie te pnie, tworzące drugą warstwę wału, z sobą się stykały. Dalsze warstwy wału składały się z belek przepoławianych lub łupanych na czworo, układanych kolejno w poprzek i wzdłuż kierunku wału, a górną część wału tworzyły — jak się zdaje — skrzynie drewniane wypełniane gliną ubitą.

Brzegi jeziora od strony zachodniej umocnione były podobną plecionką z gałęzi jak zbocza fosy, a poza tym znaleziono w odległości ok. 1—2 m od dawnego brzegu jeziora rodzaj płotu z łupanych bierwion pochylonego ku wałowi, który mógł służyć jako falochron lub jako utrudnienie dostępu do brzegu od strony wody.

Zastosowanie konstrukcji hakowej, stanowiącej charakterystyczną właściwość polskiego budownictwa obronnego, wiązać należy z jakąś potężną osobistością i zapewne też ze zwiększeniem się roli Gniezna. Niejedno przemawia za tym, że tą osobą był pierwszy historyczny władca polski: Mieszko I. W obrębie tego najstarszego grodu (czy przedgrodzia?) gnieźnieńskiego znalazły się trzy budowle kwadratowe o długości około 3 m, z których dwie były budowane na węgiel, jedna zaś miała ściany plecione. Tylko jeden budynek miał wewnątrz ognisko, był więc domem mieszkalnym, dwa inne zaś były budynkami gospodarczymi. Zarówno domy te jak i sam wał padły ofiarą katastrofy pożaru. Może był to pożar z 1018 r., wspomniany przez niemieckiego kronikarza Thietmara?

Za czasów Bolesława Chrobrego powstała na gruzach najstarszego grodu czy przedgrodzia nad Jelonkiem nowa osada, z domami posiadającymi podłogi drewniane i stojącymi wzdłuż ulicy wymoszczonej drewnem. Pewne dane zdają się wskazywać, że i ta osada była otoczona od strony jeziora wałem drewnianym, zbudowanym na linii dawnego wału. O ile przyjmiemy, że część osady, leżąca nad jeziorem Jelonkiem, tworzyła podgrodzie, to właściwy gród znajdować się musiał na najwyższym punkcie góry Lecha, gdzie stwierdzono w dziedzińcu Kolegiat jeszcze doskonałą budowę umocnień drewnianych niż na terenie nadjeziornym. Zastosowano tu mianowicie od strony zewnętrznej wału jeszcze podpórki w postaci prawie pionowych słupów, które utrzymywano w pozycji przy pomocy takich samych bierwion poprzecznych z hakami, tzn. z uciętymi krótko gałęziami bocznymi, jakie tworzyły podwaliny wału nadjeziernego. Jeden z tych haków ukształtowano jako stylizowaną głowę dzika. W osadzie drugiej datowanej na czasy Chrobrego odkryto też szczątki łaźni parowej o rozmiarach 2,75×5 m., z podłogą wyłożoną kamieniami. W łaźniach takich rozpalało ognisko, a następnie lano na nie wodę i w powstających w ten sposób kłębach pary kąpano się. I ta osada padła ofiarą pożaru, który należy łączyć zapewne z najazdem Brzetysława czeskiego w 1038 r. Ponadto odkryto jeszcze szczątki sześciu dalszych osiedli, wypełniające resztę XI oraz cały XII i XIII a może nawet początek XIV w. Ślady wielkiego pożaru, który zniszczył czwartą z rzędu osadę, można by wiązać z pożarem 1092 r., który między innymi strawił także katedrę. Nie jest wykluczone, że koniec osadnictwa nad jeziorem Jelonkiem łączy się z najazdem Krzyżaków w r. 1331, którzy po grun-

townym zniszczeniu Gniezna puścili miasto z dymem. Fakt zbudowania przez arcybiskupa Jarosława Bogorię Skotnickiego w drugiej połowie XIV w. kamiennego muru obronnego właśnie na linii dawnego wału drewnianego mógłby wskazywać, że nie tylko osada druga, lecz także następne były prawdopodobnie obwarowane i że umocnienia ich przebiegały po tej samej linii, co najstarszy wał. Nawet po zniszczeniu tych młodszych umocnień szczątki ich musiały odznaczać się wyraźnie w terenie jako wyniosłość. Inaczej nie byłoby możliwe pobudowanie muru kamiennego w XIV w. ściśle po linii dawnego wału Mieszka I, bo przecież szczątki najstarszego wału były na skutek wyrównania terenu od dawna niewidoczne.

W budownictwie mieszkalnym Gniezna zaznacza się w ciągu wieków wyraźny rozwój. Miejsce najstarszych małych domów kwadratowych o rozmiarach 3×3 m zajmują w następnych osadach, poczynając od początku XI w., obszerniejsze domy prostokątne dochodzące w osadzie VI (XII w.) do szerokości 4,5 m i długości 7,5 m. Dom ten był już dwuizbowy i zamiast ogniska na środku izby posiada piec w narożniku, zbudowany z kamieni i gliny. Od osady II poczynając zaopatrywano domy w starannie układane drewniane podłogi.

Rozkopywania w Gnieźnie dostarczyły nam nie tylko cennych spostrzeżeń z zakresu budownictwa mieszkalnego i obronnego, lecz rzuciły także sporo światła na gospodarkę mieszkańców. Wśród innych zabytków znalazły się też w Gnieźnie liczne ziarna zbóż i innych roślin uprawnych oraz pestki drzew owocowych, wskazujące, że mieszkańcy Gniezna uprawiali rolę, hodowali warzywa i posiadali sady. Stwierdzono więc w Gnieźnie duże ilości ziarna prosa, dalej uprawę dwóch gatunków pszenicy (zwyczajnej i drobnoziarnistej), żyta, jęczmienia i owsa. Z warzyw uprawiała najstarsza ludność Gniezna ogórki, groch i soczewicę, z roślin oleistych i włóknistych len i konopie, z drzew i krzewów owocowych hodowano nie tylko jabłonie, śliwy domowe i śliwy-lubaszki, wiśnie i czereśnie, wisienki karłowate i śliwy wiśniowate, lecz także winorośl i brzoskwinie, występujące już w najstarszej warstwie. Z roślin dziko rosnących zbierano orzechy laskowe, jeżyny, popielice, tarnki, bez-hebd i bez czarny, różne gatunki szczawiu i barszcz zwyczajny na polewki kwaśne, a być może również nasiona rdestu i komosy. Inne rośliny stwierdzone w Gnieźnie, jak przytulia, mogły służyć do farbowania tkanin. Jeżeli pominiemy rośliny dziko rosnące i ogra-

niczemy się do uprawianych, stwierdzamy, że wskazują one niedwuznacznie na dużą rolę rolnictwa, ogrodnictwa i sadownictwa u mieszkańców Gniezna od VIII w. po Chr. aż do XIII w.

Jeszcze ciekawszy wynik dało zbadanie blisko 100 000 kości zwierzęcych, wyrzuconych ongiś przez mieszkańców jako odpadki uczt, przez świeżo zmarłego, bardzo zasłużonego badacza prof. dr Edwarda Niezabitowskiego. Okazało się mianowicie, że 99,72% ogółu materiału stanowiły kości zwierząt domowych, a zaledwie minimalny odsetek 0,28 tworzyły kości zwierząt łownych. Uderza też, że wśród zwierząt domowych ilościowo pierwsze miejsce zajmuje świnia, zwierzę nie wytrzymujące wędrówek, związane najściślej z gospodarką osiadłą, rolniczą. Licznie występowało bydło domowe, rzadziej owce dwóch gatunków (tzw. miedziana i torfowa) a następnie kozy, konie, koty i psy, oraz kury i gęsi. Widzimy więc, że ludność Gniezna w zaraniu dziejów hodowała niemal wszystkie chowane dzisiaj w Polsce zwierzęta ssące z wyjątkiem królików, oraz dwa gatunki drobiu. Znikoma po prostu ilość kości zwierząt dzikich oraz szczątków ryb dowodzi, że polowanie i rybołówstwo nie odgrywały żadnej roli w gospodarce ówczesnej, lecz były uprawiane przez ogół ludności jedynie jako rodzaj sportu, co oczywiście nie wyklucza istnienia rybaków zawodowych nad brzegami jezior i rzek oraz intensywniejszego uprawiania łowiectwa przez mieszkańców puszczy. Lasy i puszcze nie były jednak bynajmniej tak rozpowszechnione w Wielkopolsce ówczesnej, jak się to zazwyczaj przypuszcza, o czym świadczą stosunkowo gęste ślady osadnictwa okresu wczesnohistorycznego, a także nazwa Polan, pochodząca od rozległych pól, które uprawiali. Ponieważ z badań prof. Niezabitowskiego wiemy, że podobną olbrzymią przewagę kości zwierząt domowych nad dzikimi wykazały także materiały kostne z grodów wczesnohistorycznych w Poznaniu i Klecku, z warstwy wczesnohistorycznej w Biskupinie i z osady nieobronnej w Lubiczu pod Toruniem, musimy spostrzeżenie dokonane w Gnieźnie uogólnić i uznać za udowodnione, że ludność Wielkopolski i ziemi chełmińskiej żyła z uprawy roli i hodowli zwierząt domowych i stanowiła typowe społeczeństwo rolnicze. Potwierdzają to też znalezione w Gnieźnie sierpy i żarna kamienne oraz przybory kuchenne związane z rolnictwem, jak drewniane stępory do tłuczenia kaszy i drewniane łopaty do chleba.

Rozkopywania gnieźnieńskie dostarczyły też różnych dowodów istnienia w Gnieźnie i okolicy (w osadach służebnych) rze-

mieślników-specjalistów, pracujących na potrzeby grodu i okolicznych mieszkańców. Nie wiemy wprawdzie, czy ludzie, którzy budowali wały grodu gnieźnieńskiego i odkryte tu domy węglowe, żyli wyłącznie z ciesiołki, czy też rzemiosło to uprawiane było przez całą ówczesną ludność męską, jak do niedawna jeszcze na Podhalu, Polesiu czy Huculszczyźnie. Jednakże inne rodzaje przemysłu drzewnego, jak kołodziejstwo, bednarstwo i tokarstwo, których istnienie poświadczają wykopaliska gnieźnieńskie, wymagały już dłuższej nauki i mogły być uprawiane jedynie przez fachowców. Dowodami pracy kołodziejów i bednarzy są znalezione w Gnieźnie części drewnianych kół i cała oś do wozu, oraz klepki i dna wiader drewnianych. Świadectw istnienia w Gnieźnie tokarzy dotąd nie posiadamy, bo znalezione tu talerze są drażone z drewna, ale nie wykazują śladów toczenia, jak to stwierdzono np. w Poznaniu, Niestronnie w pow. mogileńskim, w Opolu i w innych wykopaliskach wczesnohistorycznych. Wiadomości specjalnych i praktyki wymagało też garncarstwo, szczególnie od wejścia w użycie ulepszonych koła garncarskiego, co nastąpiło w X w. Wyraźnym dowodem istnienia osobnego rzemiosła garncarskiego są zjawiające się licznie od tego czasu znaki fabryczne na dnach naczyń, mające na celu wyróżnienie współzawodniczących z sobą pracowni zduńskich. Specjalizacji wymagała też trudna obróbka rogu i kości, z których wyrabiano piękne grzebienie i pochewki do nich, okładziny noży i sierpów, rozmaite narzędzia i ozdoby. Istnieli też w Gnieźnie kowale, wykonujący rozmaite narzędzia i broń żelazną, np. czekany, groty oszczepów i strzał, zapewne inni rzemieślnicy odlewali ozdoby brązowe i ołowiane, a wysoko rozwiniętą gałąź rzemiosła reprezentowało złotnictwo, którego wyroby znalazły się w skarbach srebrnych odkrytych w okolicy Gniezna (np. w Kąpieli i Osińcu). Wysoki poziom osiągnął też gnieźnieński przemysł skórzany. Ze skór końskich i bydłych przygotowanych przez garbarzy szyli szewcy gnieźnieńscy obuwie, budzące dziś jeszcze podziw znawców, mianowicie chodaki szyte wraz z podeszwą z jednego kawałka skóry, podobnie jak dzisiejsze kierzki góralskie, oraz trzewiki z osobną podeszwą i cholewką z jednego lub dwóch kawałków skóry. Trzewiki te podobne są do obuwia przedstawionego na drzwiach spiżowych katedry gnieźnieńskiej. Inni rzemieślnicy, odpowiadający dzisiejszym siodlarzom i rymarzom, wykonywali sakiewki, pasy, pochewki do noży, guzy i inne wyroby skórzane. Kwitnęło też w Gnieźnie tkactwo, będące jednak podobnie jak dzisiaj

jeszcze na Podhalu czy na Wileńszczyźnie raczej przemysłem domowym. Wielką rolę tkactwa ilustruje fakt odkrycia na stosunkowo małym obszarze zbadanym około 250 sztuk ciężarków do wrzecion, tzw. przęślików. Z samych tkanin znalazły się niestety tylko szczątki. Wysoki stan rzemiosła gnieźnieńskiego w czasie wyprzedzającym kolonizację na prawie niemieckim stanowi wyraźny dowód błędności twierdzenia niemieckiego, jakoby dopiero Niemcy wraz z kolonizacją w XIII w. przynieśli do nas znajomość rzemiosła. Mamy zresztą i świadectwo historyczne geografów arabskiego Edrisiego z 1154 r. dotyczące poziomu rzemiosła gnieźnieńskiego. Zalicza on Gniezno do sześciu głównych miast polskich, zaznaczając, że są one zamieszkałe przez rzemieślników równie zręcznych jak pojętnych.

Pewna część ludności Gniezna zajmowała się też handlem, o czym świadczą odkryte tu przedmioty obcego pochodzenia. Są to nasamprzód szczątki trzech brązowych wag składanych, na których odważano srebro w postaci części sztab czy placków srebrnych, monet i popsutych ozdób, oraz pięć należących do tych wag kulistych odważników żelaznych z powłoką brązową. Znalazła się tu dalej pisanka gliniana z barwną polewą, pochodząca z Kijowa, i ułamki kilku dalszych, kilkanaście przęślików z różowego łupku wołyńskiego z okolicy Owrucza, moneta czeska z czasu około 1025 r. i węgierska z czasu około 1080 r., trzy brązowe wisiorki dwustożkowate importowane zapewne z krajów wschodniobałtyckich czy Rosji, liczne paciorki ze szkła, szkliska, kryształu górskiego, chalcedonu, opalu, karneolu (krwawnika) sprowadzane ze Wschodu (zapewne z Bizancjum) oraz gemma z krwawnika z „uchrześcijanionym“ wyobrażeniem Ateny, której oszczep zamieniono przez dodanie kreski poprzecznej na krzyż, pochodząca również z Bizancjum. Dalej wymienić należy szpilę brązową z trójkątną główką, pochodzącą z Rusi Czerwonej, żelazny grot, strzały typu madziarskiego i dwa ułamki szabli żelaznej węgierskiej czy wschodniej, pół kubka rogowego z ornamentyką roślinną, sprowadzonego zapewne z Czech, oraz rogowe okucie szkatułki z wyobrażeniem dwóch lwów skrzydlatych, do którego nie mamy dotąd żadnej analogii. Część tych zabytków mogła się wprawdzie dostać do Gniezna nie drogą wymiany handlowej, lecz jako łup wypraw wojennych Bolesława Chrobrego czy Śmiałego na Ruś lub jako pozostałość najazdu Brzetysława I w r. 1038, większość jednak stanowi świadectwo wymiany handlowej. Skupianie się w Gnieźnie licznych rzemieślników i kupców, istnienie

ulic wykładanych drzewem nadaje osadzie tej, co najmniej poczynając od drugiej fazy osadnictwa, wyraźnie charakter miasta. Podobnie jak Kraków, Szczecin, Wolin, Kamień, Wołogoszcz czy Uznam, także Gniezno już w końcu X w. zasługiwało na nazwę miasta, mimo że mieszkańcy jego nie byli jeszcze wyodrębnieni prawnie od otaczającej ich ludności wiejskiej i do połowy XIII w. nie posiadali własnego prawa miejskiego. Niemcy przynieśli z sobą w XIII w. jedynie zachodni ustrój miejski, który sami zapożyczyli od Rzymian, ale nie stworzyli samych miast, które rozwinęły się u nas już znacznie dawniej z podgrodzi, jak to wykazali K. Tymieniecki i H. Münch.

Uderza, że przy tylu świadectwach stosunków handlowych z różnymi krajami brak w Gnieźnie zupełnie zabytków pochodzenia skandynawskiego, co zresztą obserwować można również w innych badanych grodach polskich z zarania dziejów. Już ten fakt wystarczyłby do odrzucenia tendencyjnego twierdzenia niemieckiego, jakoby państwo polskie stworzone zostało przez najeźdźczą drużynę germańską ze Skandynawii pod przewodnictwem Mieszka — Wikinga. Jeżeli zaś uwzględnimy, że przy budowie wałów w Gnieźnie zastosowano czysto rodzimy system hakowy, poza Polską zupełnie nie spotykany, oraz odrębne cechy budownictwa mieszkalnego (domy na węgiel), tym bardziej odrzucić musimy stanowczo majaczenia niemieckie, podtrzymywane ze względów politycznych. Przecież najeźdźcy byliby zastosowali w podbitej Polsce własny system budowy mieszkalnych i obronnych, wywieziony ze swej ojczyzny, i musiałyby się zachować w budowanych przez nich grodach szczątki ich broni, narzędzi czy ozdób. Zresztą w czasie wojny minionej, kiedy Niemcom zdawało się, że Polska już nigdy nie powstanie, i uważali, że można już zacząć pisać prawdę o powstaniu państwa polskiego, historyk niemiecki Ludat¹⁾ wyraźnie oświadczył, że twierdzenie, jakoby pierwszy historyczny władca Polski był Wikingiem, jest twierdzeniem nie dającym się udowodnić („eine unbeweisbare Behauptung“). Badania w Gnieźnie, Poznaniu, Klecku i innych grodach przyczyniły się w niemałej mierze do obalenia mitu niemieckiego o obcym pochodzeniu naszej dynastii piastowskiej i powstaniu państwa polskiego drogą podboju.

Mimo okazałych wyników dotychczasowych rozkopywań nie można uważać badań nad najdawniejszą przeszłością Gniezna

¹⁾ H. Ludat: Die Anfänge des polnischen Staates, Kraków 1942, str. 57

bynajmniej za ukończone. Pozostała jeszcze do wyjaśnienia, jak to zaznaczyłem już w 1939 r., duża ilość zagadnień, np. zasięg najstarszego grodu, granice i rozplanowanie grodów Mieszka I i Chrobrego, śledzenie dalszego rozwoju systemu obronnego, dokładniejsze datowanie powstania poszczególnych faz osadnictwa przez powiązanie ich z danymi źródłowymi, w szczególności z pożarami i zniszczeniami wojennymi Gniezna, i dokładniejsze wyjaśnienie na tej drodze najstarszych dziejów pierwszej stolicy państwa polskiego i rozwoju kultury jej mieszkańców. Zbliżając się rocznicę 1000-lecia powstania Polski (1963) najlepiej uczcimy przez dokładniejsze zbadanie okresu, w którym z mroków przeddziejowych wyłoniło się państwo Mieszka I, i przez szczególne poznanie warunków, które ten ważny wypadek dziejowy przygotowały.